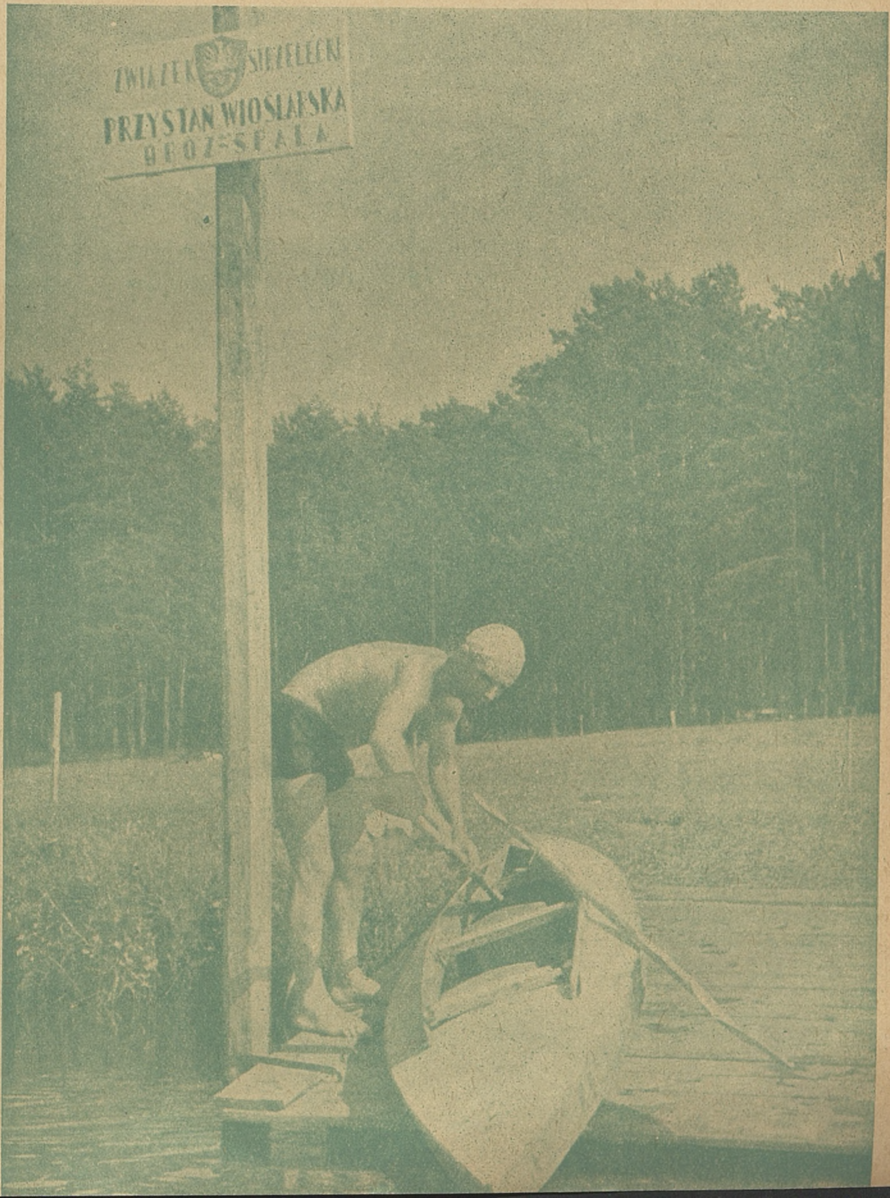
STRZELEC

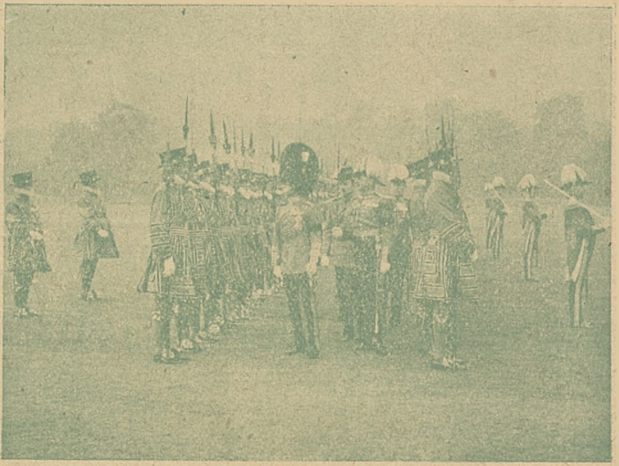
organ związku strzeleckiego



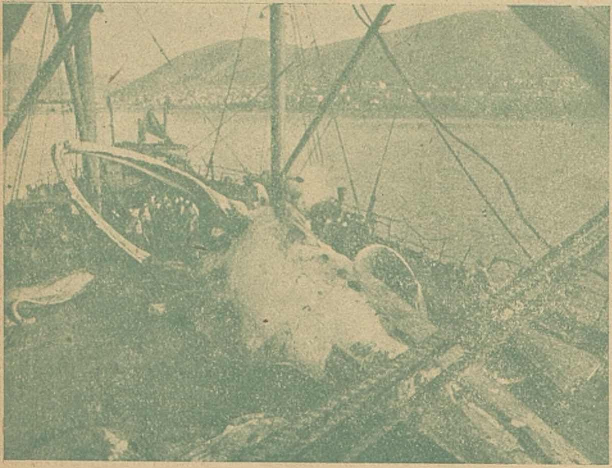
ZE ŚWIATA



Podczas uroczystości 550-lecia uniwersytetu w Heidelbergu odbył się pochód, w którym rektorzy i profesorowie wystąpili w swych tradycyjnych strojach.



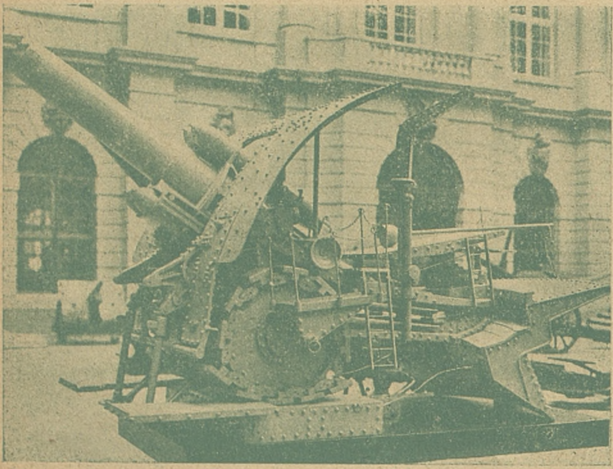
Król angielski Edward VIII dokonał przeglądu specjalnego oddziału gwardji królewskiej mającego pod swą pieczą słynny zamek Towers w Londynie.



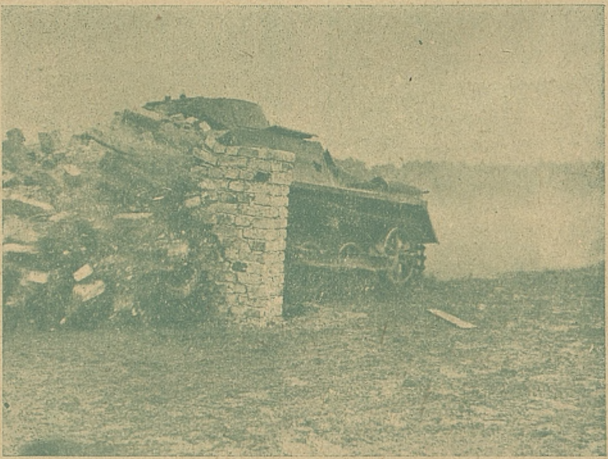
Złapany i oprawiany olbrzymi wieloryb na pokładzie sowieckiego statku wielorybniczego w okolicy Kamczatki na Dalekim Wschodzie.



Narty wodne są nowym sportem, który zyskuje w Niemczech coraz większą popularność. Na zdjęciu — młoda miłośniczka tego sportu.



Model słynnej w czasie wielkiej wojny „Grubej Berty", największego niemieckiego działa.



Ćwiczenia pokazowe zmotoryzowanej armji niemieckiej. Przebijanie muru przez czołg.

NA 1 STR. OKŁADKI: Przystań kajakowa na obozie Z. S. w Spale.

STRZELEC
TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XVI 12 LIPCA 1936 ROKU Nr. 27

O CZEM TRZEBA PAMIĘTAĆ

Od niedawna spory zastęp młodzieży opuścił szkoły powszechne ze świadectwem ich ukończenia. W dużym bardzo odsetku młodzież ta na szkole powszechnej zakończy swe wykształcenie, gdyż sytuacja gospodarcza nie każdemu, niestety, pozwala na pobieranie dalszych nauk. Większość zatem chłopców i dziewcząt, niemal wprost po rozdaniu świadectw szkolnych, staje twarzą w twarz z życiem, z którego przeciwnościami przez długie lata będą się musieli borykać.

Przed młodzieżą tą rysuje się wymowne pytanie — co dalej? Część tylko będzie mogła znaleźć zajęcie w gospodarstwie czy warsztacie ojcowskim — reszta głowić się będzie gdzie szukać pracy i jaki obrać sobie zawód.

Jednocześnie przed młodymi powstaje drugie pytanie. W szkole przyzwyczaili się do współżycia zbiorowego, żyli zwartą gromadą, brali udział w kółkach i organizacjach szkolnych. Teraz należy to już do przeszłości, gdyż koła absolwentów nie zdołają tej luki zapełnić. A zatem dokąd mają skierować swe kroki, czy żyć samotnie i samolubnie, czy też wstąpić do jakiejś organizacji, a jeśli tak, to którą z wielu z nich wybrać.

Nie mamy, na tem miejscu, najmniejszych wahań — wiemy, że powinni się oni znaleźć w szeregach Związku Strzeleckiego, który da im nietylko przysposobienie zawodowe, lecz przedewszystkiem wzorową szkołę wychowawczą w duchu poczucia dobra interesu zbiorowości. Absolwent szkoły powszechnej znajdzie u nas pełne możliwości rozwoju we wszystkich niemal kierunkach, a formy współżycia organizacyjnego w Z. S. dadzą mu całkowitą świadomość uczestnictwa w życiu zorganizowanego społeczeństwa. Zbędną jest zresztą rzeczą mówić w naszem gronie o tych wartościach, jakie daje młodemu chłopcu czy dziewczynie Związek Strzelecki.

Chcemy natomiast zwrócić uwagę jaknajszerszych mas naszych działaczy, prezesów i komendantów, na konieczność zaopiekowania się obecnie absolwentami szkół powszechnych. Należałoby zainteresować ich pracami i założeniami programowemi Związku, wyszukać odpowiednie formy dla bliższego zapoznania ich z naszą działalnością, aby umożliwić im powzięcie decyzji, zgłoszenia swego do nas przystąpienia na niezbędny okres kandydacki.

Nie trzeba pisać, czy organizować w tym celu zebrania informacyjne, zbiórki pokazowe, wycieczki, krótkie obozy lub zawody sportowe — o formach tych, na podstawie lokalnych właściwości i możliwości, najlepiej zadecydują powołani do tego prezesi i komendanci oddziałów. Zaznaczamy tylko, że zagadnienie to ma dużą wagę organizacyjną, że wymaga zwrócenia na siebie baczniejszej niż dotychczas uwagi i, że należy wykorzystać odpowiednią do tego porę t. j. okres obecny lub wczesną jesień.

Naturalny dopływ młodych sił jest rzeczą o wielkiem znaczeniu dla każdego stowarzyszenia. I dlatego powinniśmy trakować napływ młodzieży kończącej szkołę powszechną do Związku Strzeleckiego, jako jeden z ważnych elementów rokujących nam trwały i ciągły rozrost, a jednocześnie jako możliwość rozszerzenia naszego zasięgu wychowawczego na szerokie masy młodzieży.

DWADZIEŚCIA LAT TEMU

Lata minęły. Dwadzieścia od chwili kiedy to między 4 a 6 lipca 1916 roku, na polach wsi Kostiuchnówki i Optowej toczył się, najcięższy ze wszystkich legjonowych, bój z przewagą wojsk rosyjskich. Ciężkie to były chwile. Wróg był na przedzie, gdzie skierowane były własne karabiny — wróg był zarazem na tyłach, groźniejszy, bo podstępem walczący, gładki, uśmiechnięty, lecz czyhający tylko na każdą chwilę słabości, by zgnieść walkę jaką z nim toczył Komendant. Wrogiem tym byli Austrjacy, ich naczelne dowództwo i przez nie narzucona Legjonom Polskim — Komenda Legjonów Polskich. Starły się tu dwa hasła, jedno Komendanta: „Polska Wolna i Niepodległa" i hasło strony przeciwnej: „Czekajcie". Komendant nie chciał czekać, więc też walkę wzmocnił. Walkę wzmocnił Komendant na skromniejszym początkowo odcinku. Poszło tym razem o usunięcie z Legjonów Polskich wszelkich austrjackich naleciałości. Na czoło wysunęła się kwestja odznak oficerskich i podoficerskich. W odpowiedzi na rozkazy austrjackie zerwano wszystkie odznaki, by je razem nałożyć ponownie, lecz już polskie, na wzór I brygady. Był to moment, w którym zdawało się, iż dojdzie do walki otwartej, gdzie głos zabrać musiałyby karabiny i armaty.

W tym właśnie momencie odezwał się wróg wspólny — Rosjanie.

4 lipca 1916 od wczesnych godzin rannych grzmotem swego huraganowego ognia zapowiedział swe natarcie. Ogniem objął stanowiska I brygady Komendanta Piłsudskiego, sąsiadujących na prawo Węgrów i na lewo III brygadę. Do natarcia przygotował cały swój XXXXVI korpus, przerywać się postanowił przez Kostiuchnówkę. Trudno dzisiaj w paru słowach opisać ten ogień, przytoczmy go raczej w relacjach ówczesnych żołnierzy:

......Okopy zakrywała gęsta, czarno - ruda chmura dymu, pośród której pękały coraz to nowe salwy granatów, wyrzucając niby wybuch jakiegoś potężnego wulkanu, ziemię, gałęzie, belki.... — pisze ppor. Hałaciński.

...W gruzy szły szańce, belkami zdruzgotanemi przywalając nam ludzi, druty przed prawem skrzydłem zniknęły, jedno stanowisko c. k. m. było rozbite, karabin uszkodzony, luneta pogrzebana, połączenia drutowe wszystkie zerwane, ziemianki waliły się jak domki z kart... pisze znów gen. Kukiel, ówczesny dowódca VI bataljonu I brygady.

Wreszcie żołnierz I bataljonu 5 pułku piechoty — Socha Lipiński:

......W ciężkiej kurzawie błyskały jeno raz wraz języki ognia, a dym wlókł się ociężale, szary, siwy, ciągnąc za sobą olbrzymi cień przysłaniający słońce.... Powietrze staje się ciężkie, smrodliwe, dym wżera się w piersi gryzący, ostry, drażniący, oczy przestają widzieć, uszy słyszeć — wali się świat....

To są relacje trzech uczestników — żołnierzy. Pierwszy z reduty Piłsudskiego, drugi z obokległych okopów VI bataljonu i trzeci z pozycyj na stoku Polskiej Góry pod Kostiuchnówką.

Na Polskiej Górze stali Węgrzy, na których też potężny ogień był skierowany.



Komendant Piłsudski w otoczeniu żołnierzy I Brygady w Polskim Lasku w lipcu 1916 r.

W południe, Komendant obserwujący dotychczasowy przebieg działań w pierwszej linji ze swego stanowiska bojowego w Lasku Saperskim, postanowił udać się na najbardziej zagrożone odcinki, by osobiście zbadać tę ich sytuację i widokiem swym podnieść ducha żołnierzy. Sam udał się na redutę, gdzie stał V bataljon kpt. Olszyny - Wilczyńskiego, jego zastępca a zarazem Szef Sztabu płk. Sosnkowski do VI bataljonu.

Pojawienie się Komendanta na reducie wywołało popłoch wśród żołnierzy. „Komendant! Komendant się naraża — nie puścić go dalej".

Na szczęście ogień artylerji powoli cichnął.

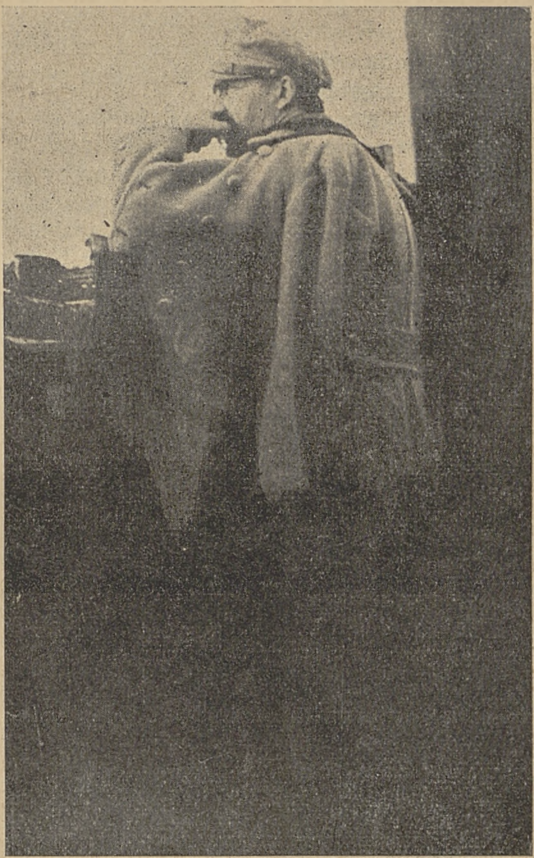
...I znowu opadł pył i rozwiały się dymy, znowu zabłysnął nad nami jasny błękit nieba i ogarnęły nas słońca palące promienie. Jedna z przerw, ale tym razem dłuższa — przeszło godzinna...

Komendant szedł wolno wzdłuż okopów, odbierał raporty, ściskał nasze czarne dłonie. Tu zamienił parę słów, ówdzie poczęstował papierosem, tam znów jakiegoś młodego chłopaczka, którego nerwy mniej widać były odporne, pocałował w czoło potem i kurzem oblepione i szedł dalej spokojny, uśmiechnięty, łagodny. A siłę jakąś niósł z sobą — zapomnienie minionych już trudów — moc przetrwania wszystkiego, co w ludzkiej mocy i więcej...

pisze ppor. Hałaciński.

Na czole reduty Komendant zatrzymał się około stanowiska c. k. m., oparł się o strzelnicę, wziął do rąk lornetkę i patrzył w kierunku placówki. Ogień tam jasnym i dużym płomieniem ogarniał coraz to nowsze połacie ziemi. Paliły się drzewa, chrust i okopy. Stojący obok Komendanta młody kapral z c. k. m-ów meldował o swych spostrzeżeniach, promienny, zadowolony, zapomniawszy już o ciężkich chwilach, jakie w ubiegłych paru godzinach przeżył — dumny ze swego meldunku składanego Naczelnemu Wodzowi. W tyle za Komendantem stali oficerowie. Na ich czele kpt. Olszyna-Wilczyński. Z boku wynoszono rannych z placówki.

Po dłuższej chwili Komendant zawrócił i powoli idąc, przy wejściu na redutę pożegnał kpt. Olszynę, poczem udał się do Lasku Saperskiego. Był to najsilniejszy odwód, jaki Komendant w pierwszym dniu walki artyleryjskiej skierował na pomoc zmęczonym swym oddziałom na najważniejszym odcinku. Odwód w swej własnej osobie. Odwód bardzo skuteczny, gdyż po odejściu Komendanta — załoga reduty została wzmocnioną stokrotnie na duchu, czego najlepszym dowodem był dalszy przebieg walk.



Komendant Piłsudski pod Kostiuchnówką na reducie swego imienia.

Po południu dalszy ciąg ognia artylerji.

Wreszcie przed wieczorem ogień powoli począł przesuwać się na tyły 1-szej pozycji. Był to znak, iż za chwilę rozpocznie się natarcie nieprzyjaciela. Faktycznie, po chwili obserwatorzy I bataljonu 5 pułku stwierdzili posuwające się masy piechoty rosyjskiej. Masy, gdyż do natarcia szło kilka bataljonów, które do rejonu dworu w Kostiuchnówce i zgliszcz wsi dochodziły w zwartych formacjach, by następnie w gęstych linjach tyraljerskich pchać się na przeszkody pozycyj legjonowych i węgierskich. Zagrzmiały karabiny rozszalała się artylerja własna, karabiny maszynowe, miotacze min, granaty ręczne — zalewając ogniem, nieszczęsne szeregi piechurów rosyjskich. Padł jeden atak, po chwili drugi — nieprzyjaciel wyczerpany i wyniszczony nie był już zdolny do dalszego ruchu mimo, iż co chwila nadpływały coraz to dalsze odwody. Zwycięstwo leżało już w rękach oddziałów legjonowych. Podobnie było też na reducie, gdzie natarcie było jednak słabsze i na przedpolu VI-go bataljonu. Na nieszczęście jednak nie utrzymały się pozycje węgierskie. Tam piechota zaskoczona jeszcze w granatnikach przez nieprzyjaciela, nie stawiła dostatecznego oporu, dzięki czemu Rosjanie ogarnęli Polską Górę i następnie poczęli podsuwać się okopami w stronę tyłów I bataljonu 5 pułku. W pozycyj w Polskim Lasku zauważono jednak Rosjan na Polskiej Górze, zauważono zwłaszcza zbiegów, którzy pędem zbliżali się do Polskiego Mostku. Padły rozkazy ppłk. Berbec-

kiego do przeciwnatarcia. Poszła kompanja por. Myszkowskiego, która po przebyciu Polskiego Mostku, leżącego pod bardzo silnym ogniem artylerji rosyjskiej, odcinającej dostęp do atakowanych okopów 1-szej linji pozycyj — ruszyła następnie w kierunku Polskiej Góry. Do niej dołączyli się Węgrzy, krzycząc: Schiessen, schiessen, nem Madziaro — Oresz, oresz — co znaczyło strzelać, strzelać — nie Węgrzy — Rosjanie, Rosjanie. W przeciwnatarciu kompanja wzięła Polską Górę, odbiła utracone pozycje węgierskie, lecz niestety nie pomogła własnemu I bataljonowi, na który w tej chwili wyszli Rosjanie, atakując baon od tyłu, z własnych okopów i rowów dobiegowych. Bataljon zaskoczony od tyłu i równocześnie zaatakowany od przodu, nie mógł się już bronić. Musiał się cofać i przebijać do kładek na strumyku dzielącym go od Polskiego Lasku. Otoczony ze wszystkich stron, w tumanie kurzu i dymu po niedawnem ostrzeliwaniu, zwierał się w gromadę, by następnie runąć na otaczający go pierścień. Raz po razie następnie przeciwuderzając, zdołał wreszcie dotrzeć do kładek, gdzie już byli Rosjanie. Jeszcze jedno natarcie, na przedzie linja oficerów — Rosjanie zostali odrzuceni, lecz padł przytem dowódca bataljonu kpt. Sław-Zwierzyński, padło szereg oficerów i kilkudziesięciu legjonistów. Kładki jednak osiągnięto i po nich przeprawiono się na brzeg następny. Za bataljonem przeprawił się jednak i nieprzyjaciel, wychodząc na tyły VI bataljonu i grożąc mu obejściem. Nie stracił głowy jednak dowódca bataljonu kpt. Kukiel. Do przeciwuderzenia rzucił dwie kompanje por. Lisa-Kuli i Zintha-Rzeckiego. Ruszył jeszcze raz do przeciwuderzenia rozbity I bataljon. Rosjan odparto za strumyk. Podobnie odbito natarcie na pozostałych pozycjach, gdzie jednak nie utracono ani metra własnych pozycyj. Przed zapadnięciem ciemności ppłk. Berbecki zaniepokojony sytuacją na swem lewem skrzydle między Polskim Laskiem a pozycjami VI bataljonu, nakazał por. Myszkowskiemu opuścić Polską Górę i wycofać się na Polski Lasek. Na drugi rozkaz por. Myszkowski oddał Polską Górę w ręce Węgrów, organizując z nich jaką taką obronę, poczem wycofał się do Polskiego Lasku.

Zapadała ciemność, skończył się pierwszy dzień walki. Zamiary nieprzyjaciela były jednak nieznane. Komendant oceniając sytuację, widział obronę swych pozycyj w rejonie między Polskim Laskiem a pozycjami VI bataljonu zdezorganizowaną. Nowe natarcie nocne przeprowadzone przez Rosjan z najbliższej już odległości mogło skończyć się fatalnie dla VI bataljonu, któremu Rosjanie wyszliby na tyły. Dlatego też nakazał cofnąć oddziały VI, V, I bataljonu oraz kawalerji na drugą pozycję. Na pierwszej zaś miały pozostać tylko silniejsze ubezpieczenia, pod osłoną których po przeciwnatarciu w rejonie Kostiuchnówki, mogłyby dobrowolnie ewakuowane pozycje być ponownie opanowane.



Miotacz min na pozycji.

Z żalem opuszczały oddziały swe pozycje. Niektóre z nich wbrew rozkazowi pozostając do samego rana w najbliższej odległości od swych opuszczonych stanowisk. W nocy miało ruszyć przeciwnatarcie. Jako komendanta wyznaczono mjr. Wyrwę-Furgalskiego (d-ca II bataljonu 5 pułku), któremu podporządkowano II bataljon 5 pułku oraz II bataljon 6 pułku piechoty Leg. Pol.

Niewiadomo było tylko czy Polska Góra jest jeszcze obsadzoną przez Węgrów. Ruszono więc po sprawdzeniu, iż Węgrzy są tam jeszcze. Ruszono już za późno, o świcie. W pierwszej linji pięć kompanij w tyle trzy z II baonu 6 pułku. W szalonym impecie dotarto aż do dawnego cmentarzyka wsi Kostiuchnówki, odbijając utracone pozycje węgierskie. Tam jednak do przeciwuderzenia wyszły masy paru bataljonów rosyjskich. Rozpoczęła się zażarta walka — 1 przeciwko 6 lub 8. Przewaga była kolosalna. Do tego jeszcze wyszło następne przeciwudzerzenie od tyłu. Oddziały legjonowe otoczone musiały się przebijać ponownie do tyłu, tracąc olbrzymią ilość żołnierzy w zabitych i rannych. Potem rozpoczął się dzień jak i poprzedni — rozpoczęła swój ogień artylerja rosyjska, zalewając masą pocisków pozycje w Polskim Lasku — na Polskiej Górze i te na których stanęły teraz oddziały V i VI bataljonów. Pozatem podobnie silny ogień był skierowany na pozostałe pozycje 1 pułku, kaw. i III brygady.

Nadchodziła dalsza pomoc. Zbliżał się 3 pułk piechoty ppłk. Minkiewicza, który z odwodu dowódcy austrjackiego korpusu, podwieziony do przystanku kolejowego Wołczak (dzisiejszy przystanek Polska Góra) otrzymał rozkaz opanowania Polskiej Góry, by zamknąć lukę, jaka istniała między pozycjami legjonowemi w Polskim Lasku i węgierskiemi na południe od Polskiej Góry. Podsuwanie się tego pułku, odbywa-

ło się już w najsilniejszym ogniu artylerji rosyjskiej, ostrzeliwującej Polską Górę, na której nie było już Węgrów. Obficie znacząc swój każdy krok stratami — 3 pułk dotarł do Polskiej Góry dopiero około godziny 10-ej obsadzając ją jak i wysuwając część swych oddziałów w kierunku na Polski Lasek, by tu na wolnej przestrzeni łącznie z oddziałami węgierskiemi zamknąć lukę. Ogień artylerji rosyjskiej tego dnia był nietylko silniejszy, lecz i bardziej skuteczny. Na drugiej pozycji nie było już tak dobrze zabezpieczonych granatników jak na pierwszej. To też po paru godzinach okopy przedstawiały istne rumowisko, zaś ziemianki wylatywały jedna po drugiej w powietrze niszczone granatami. Załoga nie mając odpowiednich granatników musiała szukać dla siebie schronienia w okopach, czy też szczątkach tychże. Przed wieczorem ruszyło nowe natarcie rosyjskie. W pierwszym impecie nieprzyjacielowi udało się przełamać pozycję wojsk węgierskich między Polskim Laskiem a Polską Górą i następnie po okrążeniu pozycyj II/6 pułku na południowej lizjerze Polskiego Lasku, wejść od tyłu do lasku. Sytuacja była krytyczną. Własne oddziały II/6. i 5 pułku zaatakowane od tyłu i od przodu od strony Polskiego Mostku i kładek, musiały przebijać się do tyłu, przyczem nieprzyjaciel wychodzący za niemi, tem samem wychodził też na tyły II pozycji zajmowanej przez bataljony 7 pułku, t. j. V i VI. Przeciwuderzając, w walce na bagnety i przy użyciu granatów ręcznych odrywały się jedne po drugich, oddziały od nieprzyjaciela, by wreszcie w rejonie Lasku Saperskiego, na jako tako zorganizowanej pozycji, odeprzeć jego dalsze posuwanie się. Podobnie działo się na Polskiej Górze, gdzie 3 pułk piechoty znalazł się w najcięższych warunkach walki, będąc otoczonym ze wszystkich stron przez rosyjską piechotę. Tam również, dzięki użyciu bagnetów i ręcznych granatów, udało się pułkowi wycofać, lecz z bardzo znacznemi stratami. Odwrót pułku poszedł w kierunku na Studzienicę, przed którą na najbliższym wzgórzu zajęto ponownie linję obronną, by tu przyjąć nieprzyjaciela silnym ogniem. Tam też przybył I/6. pułku, który obsadził rejon wzgórza Studzienicy.



Powrót z patrolu.

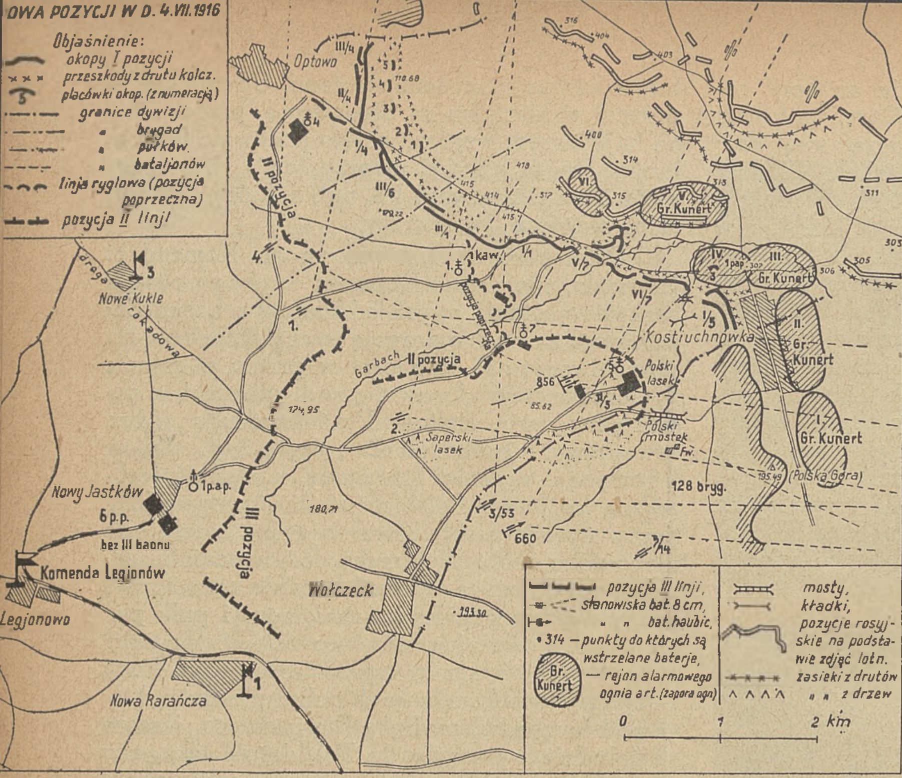
Ostatecznie przed wieczorem Komendant Piłsudski, nie mając łączności w prawo, wydał rozkaz wycofania swych oddziałów z Lasku Saperskiego na trzecią pozycję poza Garbachem. Na poszukiwanie zaś łączności w prawo w rejonie Wołczecka, wysłał nawet patrol oficerski, a potem grupę mjr. Beliny Prażmowskiego (dwa szwadrony 1 pułku ułanów, część 2 p. ułanów i kompanję saperów I brygady, kompanję techniczną Legjonów Polskich i jedną kompanję saperów austrjackich), która to grupa zajęła swe stanowisko około Wołczecka. Równocześnie jednak z odwrotem za Garbach musiała opuścić swe pozycje grupa płk. Rydza-Śmigłego (1 pułk piechoty oraz dywizjon ułanów rtm. Głuchowskiego z 1 pułku ułanów) i przenieść się na drugą pozycję. Dwie kompanje 1 pułku piechoty, które pod komendą kpt. Dęba-Biernackiego, jeszcze w południe wyruszyły do Polskiego Lasku, aby tam zluzować I/5 pułku, pozostawały nadal przy 5 pułku, mając olbrzymie straty i nie będąc chwilowo zdolne do dalszej akcji. Rosjanie wyczerpani walką zalegli na pozycjach zdobytych, nie będąc zdolni do dalszego natarcia.

Nadszedł dzień 6 lipca 1916 roku.

Tym razem główny wysiłek wojsk rosyjskich skierował się na Wołczeck, gdzie stanęły pomieszane oddziały austrjackie, niemieckie i legjonowe. Na miejsce zluzowanej grupy mjr. Beliny nadeszli austrjacy, obok nich w rejonie Wołczecka stanęli Niemcy i dalej w rejonie Studzienicy I/6 pułku. W tyle 3 pułk piechoty w odwodzie. Nad Garbachem stanęły oddziały I brygady: na prawo oddziały 7 pułku — bataljony VI i V, między niemi i 1 pułkiem oddziały 2 pułku ułanów, dalej 1 pułk piechoty łącznie



Przy kuchni, w czasie przerwy w walce.



który na swych dotychczasowych pozycjach zdołał odbić już parę natarć rosyjskich.

W tej sytuacji nieprzyjaciel przypuszczając, iż wszystkie oddziały legjonowe i austrjackie rozpoczynają już swój odwrót, rzucił do szarży brygadę kawalerji, by ostatecznie zdemoralizować i rozproszyć oddział przeciwnika. Przeliczył się jednak. I brygada stała jeszcze na swych pozycjach nie naruszona i owszem nawet zwycięska, gdyż jej VI bataljonowi powiódł się kontratak, dzięki któremu odrzucono te oddziały rosyjskie, którym udało się poprzednio przekroczyć Garbach. Wyruszające więc do szarży oddziały kawalerji rosyjskiej zostały z miejsca przywitane ogniem karabinowym, karabinów maszynowych i artylerji, poczem zupełnie rozbite spłynęły spowrotem do lasów na północ od Wołczecka.

z 1 pułkiem ułanów i jeszcze dalej w kierunku na 4 pułk piechoty, stojący jeszcze na swych dawnych pozycjach — III/6 pułku. W tyle jako odwód 5 pułk piechoty, oraz II/6 pułku, który następnie miał odejść do rejonu Studzienicy, by tam połączyć się ze swym I bataljonem. Po południu na pomoc przybył bataljon niemiecki, który jednak jako bardzo zmęczony, pozostał w odwodzie chwilowo.

Komendant ulokował się ze swym sztabem w Nowym Jastkowie.

Ogólne wiadomości z pola walk nad Styrem wskazywały, iż szczególnie ciężka sytuacja wytworzyła się w rejonie Kołek — Jabłonki, gdzie Rosjanom udało się przełamać całkowicie front austrjacki, mimo rzuconych tam posiłków w postaci 11 niemieckiej dywizji.

Rosjanie ponownie jak i w dniach poprzednich rozpoczęli swe dalsze natarcie od przygotowania artyleryjskiego, tym razem znacznie słabszego i natarcia piechoty i kaw., którym odrazu udało się przełamać pozycje wojsk austrjackich w rejonie Wołczecka. Rzucony tam do przeciwuderzenia 3 pułk piechoty, nie zdołał już opanować sytuacji i wraz z oddziałami austrjackiemi musiał wycofać się na Lisów. Za nim musiał rozpocząć swój odwrót I/6 pułku,

Był to ostatni wysiłek oddziałów legjonowych w obronie swych pozycyj. Około godziny 16,00, w wyniku niezwykle ciężkiej sytuacji wojsk austrjackich pod Kołkami — dowództwo austrjackie zdecydowało się wykonać odwrót nad Stochód.

Godzina 16,30 rozkazy były już wydane. Odwrót miał być wykonany pod osłoną grupy płk. Rydza-Śmigłego (1 pułk piechoty i 1 pułk ułanów), która obecnie przykrywała najważniejszy odcinek obronny od północy, gdzie nieprzyjaciel najsilniej parł naprzód, powstrzymywany tylko energiczną obroną pierwszaków i beliniaków.

Ostatecznie przed wieczorem na pobojowisku pod Kostiuchnówką — Optową nie było już oddziałów legjonowych, które wycofywały się na Perykrestję. Najcięższe walki odwrotowe miał na końcu 4 pułk piechoty pod Optową, który najdalej wysunięty w kierunku nieprzyjaciela i zaatakowany z przodu i boku, musiał wywalczać sobie swobodne odejście, tracąc przytem część żołnierzy w zabitych i rannych[1]).

[1]) Szkice oparte na pracy p. płk. dypl. Jana Sadowskiego „Bój Leg. Pol. pod Kostiuchnówką".

STRZELECKI SPŁYW KAJAKOWY ZUŁÓW – WILNO



Osada K. S. Laur -Warszawa.

Spływ kajakowy Zułów — Wilno trzeba nazwać pomysłem szczęśliwym. Analogicznie do raidu narciarskiego takiej samej nazwy powstała impreza wodna. Powstała właśnie na Wileńszczyźnie, gdzie sieć wodna i liczne jeziora powinny sprawić, że spływ ten z roku na rok będzie liczniejszy.

Spływ rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w Zułowie w którem obok 87 uczestników wzięła też licznie udział ludność miejscowa. Następnie kajaki zostały na wozach przetransportowane do wsi Bujki, gdzie o kilka kilometrów od jeziora Barańskiego zostały spuszczone na wodę małej rzeczułki wileńskiej, wpływającej do wspomnianego jeziora.

Spływ przewidziany był jako impreza czterodniowa o następujących etapach dziennych: Bujki — Mała Stracza, dł. 32 km., Mała Stracza — Bystrzyca 47 km., Bystrzyca — Niemenczyn 43 km., Niemenczyn — Wilno 31 km. Razem 153 km. Na ostatnim etapie spływu przewidziany był dla ochotników wyścig długodystansowy na składakach sztywnych.

Udział w spływie jak na pierwszy raz był zadawalający a element zawodniczy, rekrutujący się przeważnie ze sfer urzędniczych, dawał rękojmię ładu i podporządkowania się kierownictwu spływu, co zostało ku zadowoleniu jednej i drugiej strony całkowicie osiągnięte. Dotrzymali też swych zobowiązań organizatorzy t. zn. Komenda Podokręgu Z. S. Wilno, która za 7 złotych opłaty zakwaterowała i wyżywiła zawodników stwarzając maksimum wygód jakie na trasie spływu można było uzyskać.

Udział w spływie poza osadami Z. S. wzięły: K. S. Wawel z Krakowa w liczbie 8 składaków, K. S. Białowieża w liczbie 4 kajaków, A. Z. S. Kraków i Wilno, poszczególne osady z Zamościa, Brzeszcza, Torunia, Łaska, K. S. P. P. z Wilna w liczbie 4 osad oraz szereg zawodników z Wil. Kl. Wioślarskiego.

Wróćmy jednak do naszych kajaków, które tymczasem dopłynęły do jeziora Barańskiego. Jezioro Barańskie, długości niewiększej jak jakieś półtora do dwu kilometrów, połączone jest z następnem jeziorem, przez które nasz spływ popłynie, małą rzeczułką wpadającą do jeziora Klewelskiego. Stąd już dalej płyniemy jeziorami: Turowieckiem, Zułowskiem, Zeladzkiem, Strackiem, dalej jeziorami Hołodno i Hołodzianką.

Pierwszy dzień spływu po uciążliwem nocnem wiosłowaniu (spływ zaczął się spowodu uroczystości Zułowskich nieco zapóźno), zakończył się w folwarku Mała Stracza, gdzie niektórzy uczestnicy przybyli późną nocą a byli i tacy co zanocowali w drodze. Nie mniej mimo tych przygód humory dopisywały znakomicie, tembardziej, że gościnny dwór pp. Sprudinów nie skąpił trudu, całego swego składu osobowego, by kajakowców pod każdym względem tak w jadle jak i spaniu zadowolić. To też sen na czystej słomie w przewiewnej stodole szybko zmorzył uczestników po dobrze przepracowanym dniu.

Drugi dzień spływu zastaje zawodników na wodach rzeki Straczy. Mały postój w Michaliszkach — śniadanie i dalszy spływ do Bystrzycy położonej już nad Wilją. Tutaj o-



U brzegów Wilji.



Msza polowa w Zułowie.

piekuje się spływem ob. komp. Banio, który godnie spływ zakwaterował i niezgorzej zaopatrzył wygłodniałe żołądki. Humor tryska. Ktoś wyciąga z głębi kajaka patefon. Pod ton znanych melodyj kilka par puszcza się w tan, bo trzeba wam wiedzieć, że w spływie brało udział również kilka pań, które doskonale dotrzymały kroku mężczyznom. Godzina 9. Trzeba iść jednak na spoczynek bo czuć już w kościach dzisiejsze 47 km., a jutro trzeba znów przebyć 43 km!

Na szlaku Bystrzyca — Niemenczyn nic godnego zanotowania. Wszystko idzie już utartym trybem, tak jakby uczestnicy spływu najmniej miesiąc z sobą płynęli.

Dopiero w Niemenczynie, dzięki tamt. dowódcy Baonu K. O. P., uczestnicy spływu zostają przyjęci uroczyście na przystani muzyką, która również później podgrywa w świetlicy K. O. P. na wieczornym dancingu.

W ostatnim etapie Niemenczyn — Wilno grupa kajakowców zostaje podzielona na dwie części. Pierwsi startują turyści zaś półtorej godziny później grupa regatowa w skład której wchodzi ochotniczo 11 kajaków dwuosobowych.

Na czoło grupy regatowej wysuwają się strzelcy z Trok oraz dwa zespoły Z. S. Wilno. Za nimi podciąga mocno P. P. z Wilna oraz osada P. W. Leśników.

Stan ten utrzymuje się mniej więcej do końca. Turyści jadą wolno nie spieszą się. Ten i ów — w kajaku znoszonym wodą i prażonym południowem słońcem — drzemie.

Bezwład gorącego południa ogarnął wszystkich i wszystko na około. Świętą ciszę Wilji i otaczających ją lasów i łąk przerywa tylko tu i ówdzie mięki, leniwy plusk wiosła. Zda się wszystko drzemie pod pozbawiającemi woli promieniami gorącego słońca. Blizko trzydzieści kajaków, jak mara płynących, budzi dopiero pulsujący życiem brzeg Werek. Nie dziw. Jest niedziela i kto mógł i miał za co, przyjechał tu na piękną plażę wygrzewać stare kości lub hartować wodą i słońcem młode sprężyste ciało. To też roi się Wilja wileńskim ludkiem a płynący uczestnicy spływu muszą dobrze lawirować kajakami, by przedostać się ku o 2 km. leżącej mecie.

Na przystani Wil. Tow. Wioślarskiego dokąd zdążamy jest już gwarno. Przystań udekorowana barwami strzeleckiemi. Komitet honorowy reprezentuje płk. Ocetkiewicz, d-ca Brygady K. O. P. Wilno, a władze strzeleckie komendant podokręgu ob. okręg. Sumczyński.

Pierwsi wpadają na metę strzelcy z Trok. Oni to na kajaku „Troki" uzyskują pierwsze miejsce i najlepszy czas wyścigu: 2 godziny 35 min. Skład załogi stanowią ob. ob. Pietraszkiewicz i Pawłow. Następne załogi przybywają w następującej kolejności — K. S. Zw. Strzeleckiego Wilno czas 2:36 z osadą ob. ob. Zacharzewski i Krzysztofowicz, Polic. Klub Sport. Wilno, Z. S. Wilno, P. K. S. Wilno, P. W. Leśników Wilno, Z. S. Łask, K. S. Laur Warszawa, P. K. S. Wilno II, P. W. Leśników Wilno II, Z. S. Mościce Z. S. Janowa Dolina wycofał się z wyścigu na ostatnim etapie.

Następnie przybywa uszykowana dwójkami grupa turystyczna. Na czele ob. Paw ko-



Kajakowcy przed Ostrą Bramą.

mandor spływu i ob. Grzechowiak, delegat K-dy Głównej Z. S. Za nimi reszta przeszło 30 kajaków. Pozdrawiają zgromadzonych na przystani podnoszeniem wgórę wioseł. Grupę zamyka kajak 65 letniego p. Jaccoby'ego, który wraz ze swym towarzyszem p. Kowalczewskim odbył już przeszło 2.000 km. na owym kajaku.

Po wyciągnięciu kajaków na brzeg i po setnem napiciu się wody czy innych chłodzących napoi następuje rozdanie nagród, którego dokonuje płk. Ocetkiewicz.

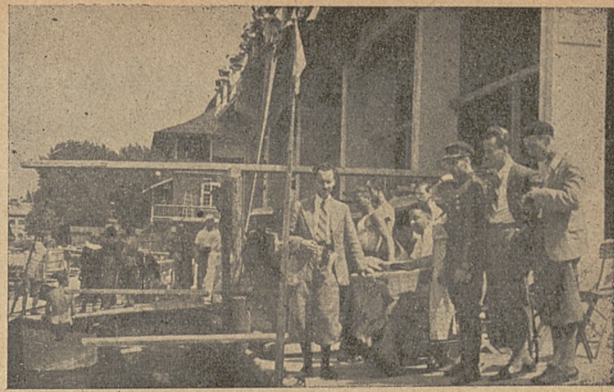
Wszyscy uczestnicy otrzymują znaczki pamiątkowe. Regatowcy ponadto dyplomy z zaznaczeniem kolejności w jakiej przybyli. Fundusze zebrane na nagrody zostają przeznaczone na F. O. N.

Następnie formuje się kolumna z wiosłami na ramieniu i podąża zaopatrzona w bukiety kwiecia na Rossę. Cmentarz na Rossie robi niezatarte wrażenie na uczestnikach spływu. Skupienie jakie maluje się na twarzach świadczy o tem jak potężną jest świętość tego miejsca, gdzie spoczęło na zawsze Serce Wodza Narodu.

Spływ zakończony. Teraz wypada publicznie podziękować wszystkim tym, którzy walnie



Uczestnicy spływu przed Mauzoleum na Rossie.



Meta spływu na przystani Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

przyczynili się do dobrej organizacji spływu t. j. p. staroście święciańskiemu Dworakowi, mjr. Kasztelewiczowi dcy Baonu KOP. Niemenczyn, wójtom gmin Podbrodzie, Niemenczyn i Żukojnie. Wspomnieć też należy o Policji Państwowej, pow. święciańskiego, której przedstawiciele gorliwie zajęli się sprawami spływu, oraz o nauczycielstwie, które dobrze wykorzystało spływ do propagandy sportu wśród miejscowej dziatwy na całej trasie spływu.

M. K.

Z TYGODNIA

OBCHÓD 20-LECIA WALK NA POLSKIEJ GÓRZE.

Dnia 5 b. m. odbyły się na Polskiej Górze pod Kostiuchnówką uroczystości ku uczczeniu bohaterskich walk legjonowych. Uroczystości zostały zorganizowane pod protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. E. Śmigłego-Rydza przez Wołyński Komitet Obywatelski.

Do Polskiej Góry przybyli przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i samorządowych, przedstawiciele Zw. Legjonistów, Koła Czwartaków, Dyr. P. U. W. F. i P. W. gen. Olszyna-Wilczyński, Komendant Gł. Z. S. Ob. ppłk. Frydrych, posłowie i senatorowie polscy i ukraińscy, Kuratorzy Okręgu Szkolnego Wołyńskiego, oraz liczne grono oficerów z G. I. S. Z. i Sztabu Gł., dowódcy pułków z terenu Wołynia i liczni uczestnicy walk na Polskiej Górze.

Uroczystości rozpoczął historyczny marsz na Polską Górę szlakiem I Brygady, zakończony ostrem strzelaniem na stokach Polskiej Góry, w którym wzięło udział 69 drużyn wojskowych, strzeleckich i organizacyj p. w. w liczbie 1050 uczestników. Gen. Smorawiński dokonał przeglądu oddziałów. Następnie ks. kapelan Święcki odprawił mszę polową, po której ks. prałat Tokarzewski imieniem biskupa łuckiego złożył hołd duchowi Wielkiego Marszałka i bohaterom poległym w krwawych walkach. Poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru oddziału Zw. Legjonistów. Następnie wygłosił przemówienie płk. dypl. Myszkowski, jako przewodniczący Wołyńskiego

Komitetu Obywatelskiego i uczestnik pamiętnych walk na Polskiej Górze.

Poczem przemawiał min. Poniatowski. Z kolei odczytano depesze wysłane przez Komitet uroczystości do Pana Prezydenta R. P., Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, premjera gen. Składkowskiego, Pani Marszałkowej Piłsudskiej oraz Komendanta naczelnego Zw. Legjonistów płk. A. Koca.

Następnie gen. Smorawiński przyjął defiladę zawodników oraz wojska, Zw. Legjonistów, organizacji p. w., Krakusów, straży pożarnych, młodzieży szkolnej.

Wieczorem na szczycie Kopca, usypanego rękami ludności Wołynia, nastąpiło rozdanie nagród i zakończenie uroczystości.

PAN PREMJER NA INSPEKCJI OGNISK STRAJKÓW ROLNYCH W MAŁOPOLSCE.

Pan premjer gen. Składkowski, w towarzystwie min. Poniatowskiego odbył inspekcję ognisk strajków rolnych w pow. rudeckim i przeworskim, badając zarówno tło strajku w maj. Ostrów i Krzeszowicach, jak i postawę policji wobec strajkujących.

JAN KIEPURA NA BUDOWĘ POMNIKA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE.

W poniedziałek, dnia 6 b. m. odbyło się w Teatrze Wielkim w Warszawie, przedstawienie „Rigoletta", w którem wystąpił Jan Kiepura. Entuzjazm panujący bez przerwy na widowni i dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy słuchających opery przy megafonach na placu Józefa Piłsudskiego i Teatralnym, dowiodły, że Kiepura nietylko oczarował stolicę swym niezwykłym talentem, lecz zdobył jej serce. Owacjom na cześć mistrza nie było końca, zwłaszcza, gdy po skończonem przedstawieniu w Operze ukazał się na balkonie Teatru Wielkiego i odśpiewał szereg arji i pieśni, których słuchały wielotysięczne tłumy, zgromadzone na placu Teatralnym.

Mistrz Jan Kiepura przeznaczył należną mu sumę za występ w „Rigoletto", na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

PROCES PRZECIW UCZESTNIKOM NAPADU MYŚLENICKIEGO.

Śledztwo przeciw działaczowi stronnictwa narodowego A. Doboszyńskiemu, który zorganizował zbrojny napad na posterunek policji i starostwo w Myślenicach, zostało ukończone. Obfity materjał obciążający zostanie jeszcze uzgodniony z zeznaniami współoskarżonych i świadków.

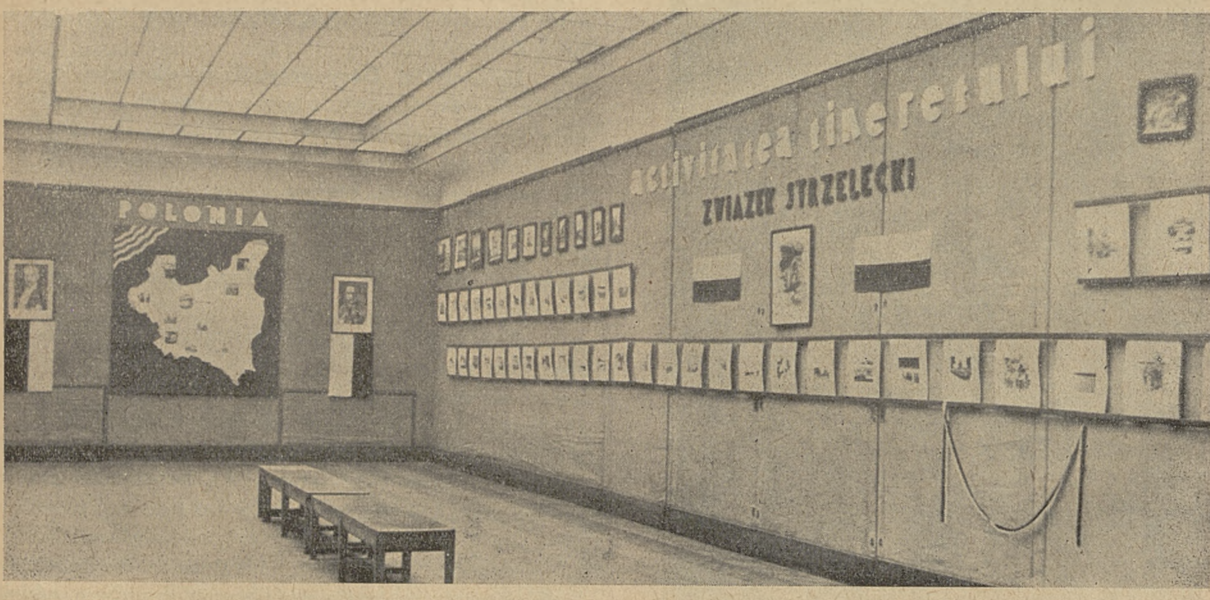
W wyniku śledztwa zwolniono z więzienia 19 uczestników napadu, którzy działali pod presją Doboszyńskiego, lub są mniej winni. Zwalniając aresztowanych władze śledcze miały też na względzie sezon robót rolnych, a jak wiadomo uczestnicy napadu są przeważnie wieśniakami.

Proces przeciw Doboszyńskiemu i uczestnikom napadu na Myślenice rozpocznie się w końcu września.

KOMPROMITUJĄCE ZACHOWANIE PREZ. GDAŃSKA, GREISERA NA POSIEDZENIU LIGI NARODÓW

Na posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie w dniu 4 b. m., omawiana była sprawa konfliktu gdańskiego. W obradach zabierał głos prezydent Gdańska Greiser, którego mowa była silną demonstracją przeciwligową i atakiem na wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku p. Lestera. Równocześnie prezydent Greiser kilkakrotnie i z naciskiem podkreślił fakt uregulowania stosunków polsko-gdańskich bez udziału Ligi i swe zadowolenie z obecnego stanu tych stosunków.

P. Greiser pod koniec swej mowy wysunął dwie konkretne propozycje: 1) albo powołać nowego wysokie-



Stoisko Zw. Strzeleckiego na wystawie społeczno-młodzieżowej polskiej w Bukareszcie, zorganizowanej przez P. A. Z. Z. M. „Liga" w dn. 17 — 30 czerwca b. r.

go komisarza Ligi, który nie wtrącałby się do spraw wewnętrznych Gdańska, albo 2) nie mianować wogóle wysokiego komisarza, a natomiast obarczyć odpowiedzialnością wobec Ligi prezydenta senatu gdańskiego. Tylko w ten sposób będzie można — zdaniem p. Greisera — przywrócić autorytet Ligi Narodów w Gdańsku.

Na zakończenie dyskusji nad sprawami Gdańska prezydent Greiser ponownie zabrał głos, w swem przemówieniu niezmieniając napastliwego tonu i oświadczając na zakończenie, że Niemcy oczekują, iż niedługo nastąpi taka rewizja tego stosunku, że prezydent senatu gdańskiego nie będzie obowiązany zjawiać się przed taką Radą Ligi.

Po przemówieniu p. Greisera kwestja gdańska została wyczerpana i min. Eden przeszedł do załatwienia dalszych punktów porządku dziennego. W tym momencie rozegrał się następujący incydent:

Prezydent Greiser powstał ze swego miejsca i podszedł do przewodniczącego Edena, aby się z nim pożegnać, podnosząc przytem rękę i czyniąc znak pozdrowienia hitlerowskiego. Podobnie p. Greiser pożegnał się z p. Avenolem, ministrem Beckiem i innymi członkami Rady. To powtarzanie podnoszenia ręki wywołało pewną wesołość na trybunach dziennikarskich oraz wśród delegatów

i urzędników sekretarjatu. Gdy p. Greiser przechodził wzdłuż trybuny prasowej, oddzielony tylko niską barjerą od delegatów, podniósł lewą dłoń do nosa, i wysuwając w kierunku prasy język, uczynił wymowny ruch palcami ręki. Wywołało to słuszne oburzenie prasy całego świata, która głośno zaczęła domagać się satysfakcji za niegodne zachowanie się p. Greisera.

WIZYTA FLOTY FIŃSKIEJ W GDYNI.

Dnia 3 b. m. przybyła do Gdyni z nieoficjalną wizytą flota fińska, w składzie 1 pancernika obrony wybrzeża „Ilmarinen" i 2 łodzi podwodnych „Vesitiisi" i „Vetehinen". Dowódcą całości jest komandor - porucznik Eeero Rahola.

Okręt fiński „Ilmarinen" oddał przed wejściem do portu salut narodowy admiralski, na co odpowiedział O. R. P. „Bałtyk". Flota fińska stanęła w basenie Prezydenta, przy molo Wilsona.

NOWINY SPORTOWE

MARSZ NA POLSKĄ GÓRĘ.

Komenda Podokręgu Z. S. Wołyń, zorganizowała w dniu 5 b. m. marsz na Polską Górę, przy udziale 64 drużyn. Trasa marszu w bardzo ciężkich warunkach terenowych wynosiła 22 km. i prowadziła z Maniewicz przez Wołczeck do Kostiuchnówki i na mętę pod Kopcem „Polskiej Góry". W wyniku marszu i strzelania zwycięstwo w poszczególnych grupach odnieśli: wojsko — piechota 3 pp. Leg. Jarosław; wojsko — bronie jezdne 19 p. uł.; Zw. Strzelecki kat. starszych — Z. S. Janowa Dolina; Zw. Strzelecki kat. młodszych — Z. S. Dubno; Organizacje — Zw. Rezerw. Włodzimierz; Straże Pożarne — O. S. P. Kowel. Sprawozdanie obszerniejsze podamy w następnym numerze „Strzelca".

PIŁKA NOŻNA.

W zawodach ligowych padły ostatniej niedzieli następujące wyniki: Ł. K. S. — Warszawianka 3:1; Garbarnia — Warta 1:0; Pogoń — Ruch 1:1; Wisła — Śląsk 2:0; Dąb — Legja 2:1.

KOBIECE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI.

W Łodzi rozegrano ub. niedzieli mistrzostwa lekkoatletyczne Polski pań. Wyników specjalnie dobrych nie osiągnięto. Drużynowo uzyskano następujące wyniki: 1. Sokół Grudziądz 74 pkt.; 2. Warszawianka 64 pkt.; 3. Sokół Łódź 52 pkt.; 4. Z. S. Lwów 34 pkt.; 5. Ł. K. S. 25 pkt. Wszystkie punkty dla Z. S. zdobyła ob. Bałukówna — Lwów, która wygrała również bieg 100 m. w czasie 13.2 sek. oraz zajęła 2 miejsce w biegu na 60 m. w czasie 8.3 sek.

MISTRZOSTWO POLSKI W DZIESIĘCIOBOJU.

W Bydgoszczy, rozegrany został 10-bój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Mistrzem został Pławczyk (A. Z. S.) — Warszawa, uzyskując w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki: 100 m. — 11.5 sek.; skok wdal 6.86 m.; kula 11.80 m.; skok wzwyż 1.90 m.; 400 m. — 54.6 sek; płotki 16.4 sek.; dysk 38.75 m.; tyczka 3.55 m.; oszczep 54.22 m.; 1500 m. — 5 min. 24.4 sek. W ogólnej punktacji Pławczyk uzyskał 6687 pkt. przed Gierutto 6028 pkt. Ponieważ na Olimpjadę trzeba mieć, by się tam dobrze pokazać, przynajmniej około 7500 pkt., więc zdaje się wyjazd Pławczyka jest obecnie pod znakiem zapytania.

OBOZY PRZEDOLIMPIJSKIE.

Obecnie odbywają się w Warszawie następujące obozy przedolimpijskie: lekkoatletyczny, pięściarski i p. nożnej.

KAJAKOWCY NIE POJADĄ NA OLIMPJADĘ.

We Wrocławiu, odbyły się zawody kajakowe, w których tytułem próby olimpijskiej startowali nasi kajakowcy: w wyniku zawodów osada nasza uzyskała ostatnie miejsce w składakach — dwójkach oraz 2 miejsce w kajakach sztywnych w bardzo słabym czasie.

WYŚCIG DO MORZA.

W ostatecznym „Wyścigu do morza" na trasie Warszawa — Gdynia — Warszawa, długości ogólnej 1000 km. podzielonych na 5 etapów, zwyciężył Olecki (Warszawa), w czasie 34 godz. 30 min. 47 sek. przed Kiełbasą (Warszawa) 34:36:38.6 i Kapiakiem 34:36:41.2.

WYNIKI „MARSZU DO MORZA".

W „Marszu do morza" okręgu Z. S. Toruń czołowe miejsca w swych grupach zajęły następ. drużyny: kat. A — 1. 62 pp., 2. 59 pp., 3. 2 Bat. Strzelców; kat. B — 1. Z. S. Gdynia, 2. Gdańsk I., 3. Z. S. — Brodnica; kat. C — 1. Z. S. Tczew, 2. Z. S. — Kościerzyna, 3 Z. S. — Grudziądz.

Praca nad organizowaniem kapitału obrotowego dla rynku gospodarczego

Dwie są drogi przysparzania kapitału obrotowego: jedna to kredyt zagraniczny, druga — to kapitalizacja wewnętrzna. Pierwsza droga, o ile jest możliwą, może się okazać wcale efektowną. Ma jednakże ten minus, że skutki jej są tylko doraźne, a powtóre, uzależnia ona rynek wewnętrzny od zagranicy. Jak daleko sięga ta zależność, jakie wywołuje ona skutki społeczne i gospodarcze, ostatnie czasy dały nam ku temu wiele jaskrawych, a jednocześnie bolesnych przykładów.

Kapitalizacja wewnętrzna nie daje zapewne tak bezpośrednich i efektownych wyników, które w tym wypadku są widoczne dopiero na przestrzeni pewnego okresu czasu; jej rezultaty jednak są trwałym dorobkiem kapitalizującego społeczeństwa.

„Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem, buduje swą przyszłość na najtrwalszych fundamentach". Potwierdzeniem prawdziwości tych słów jest chociażby Francja, gdzie oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem, jeśli już nie nałogiem każdego. Toż samo można obecnie powiedzieć i o Włochach.

Mamy oczywiście na myśli rozumne oszczędzanie. Chowanie pieniędzy po różnych skrytkach: siennikach, kufrach i pończochach, nie przynosi żadnej korzyści oszczędzającemu, lecz odwrotnie, naraża go na niebezpieczeństwo kradzieży, pożaru i t. p. wypadków. Społecznie natomiast takie chowanie pieniędzy jest procesem wręcz szkodliwym, godnym ostrego napiętnowania, bo obrót gospodarczy został tych pieniędzy pozbawiony, przez co staje się bardziej anemiczny.

Społeczeństwo polskie jeszcze nie zdołało wyrobić w sobie owego „przyzwyczajenia" do rozumnego oszczędzania. Nic zresztą w tem dziwnego, jeśli się zważy, że na większości obszarów Polski, a mianowicie na terenie b. Kongresówki i kresów wschodnich (9 województw centralnych i wschodnich) do niedawna brak było *Komunalnych Kas Oszczędności*, powołanych do nauczenia oszczędzania. Dopiero od roku 1926 — 1928 powstają na tym terenie zakładane i gwarantowane przez związki samorządu terytorjalnego komunalne kasy oszczędności, popularnie zwane K. K. O. K. K. O. zatem na terenie województw centralnych i wschodnich są instytucjami jeszcze młodemi, a mimo to zdobyły sobie dużą popularność.

Z drobnych kwot zaoszczędzonych z dnia na dzień przez wkładców, uzbierały one już poważne kapitały, wynoszące w dniu 31 grudnia 1935 r. przeszło 183 miljony złotych. W dniu zaś 31 marca r. b. stan uzbieranych przez te Kasy wkładów wynosił już blisko 200 miljonów złotych. W ciągu zatem jednego tylko kwartału wkłady w K. K. O. woj. centralnych i wschodnich wzrosły o przeszło 14 miljonów złotych. Wzrost ten świadczy najlepiej o wzrastającem do K. K. O. zaufaniu społeczeństwa, oraz, że należycie wypełniają one swe zadanie w zakresie przyzwyczajenia ludności do oszczędzania.

Dają one zresztą wkładcy wszelkie korzyści, a w szczególności zapewniają mu bezwzględną tajemnicę wkładu i godziwe oprocentowanie. Wie on o tem, że wkład jego do kwoty zł. 2.500 nie podlega zajęciu egzekucyjnemu, że kwota złożona przez niego w Kasie zabezpieczona jest nie tylko na majątku samej K. K. O., lecz ponadto zwrot jej gwarantuje związek samorządowy, rozumie to wreszcie, że złożone przez niego oszczędności są przez K. K. O. obracane na popieranie potrzeb przedewszystkiem miejscowych, w formie udzielania kredytów. Z zebranych kapitałów w wysokości około 200 miljonów złotych K. K. O. województw centralnych i wschodnich udzieliły kredytów na ogólną sumę przeszło 160 miljonów złotych resztę zaś trzymają jako pogotowie kasowe, celem zapewnienia wkładcom terminowej wypłaty wymówionych wkładów.

W ciągu pierwszego kwartału roku bież. stan udzielonych przez omawiane kasy kredytów wzrósł o sumę zł. 6.374.000. Mimo więc trudności gospodarczych, K. K. O. w zakresie akcji kredytowej przejawiają dalszą aktywność, przychodząc z pomocą drobnym i średnim warsztatom wytwórczym: drobnemu rolnictwu, kupiectwu i rzemiosłu, przyczyniając się w ten sposób do ożywienia życia gospodarczego.

Stały rozwój K. K. O. województw centralnych i wschodnich na tle bieżącego kryzysu jest wielce pocieszającym zjawiskiem.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

W dniu 28 czerwca rb. odbyło się w GISZOWCU uroczyste zamknięcie obozu, zorganizowanego dla 350 Orląt Z. S. z terenu powiatu katowickiego. Na uroczystość powyższą przybyli: P. dr. Gawlas w zastępstwie P. Starosty powiatu katowickiego, p. Błasiński w zastępstwie p. Inspektora szkolnego, p. dyrektor Michejda, p. Naczelnik Szeja, p. Borowczyk w zastępstwie burmistrza m. Mysłowic, delegacje okolicznych Oddziałów Z. S. oraz miejscowa ludność. Po odegraniu raportu i przeglądzie bataljonu „Orląt" Z. S. p. dr. Gawlas przemówił w gorących słowach do uczestników obozu, by wiadomości i doświadczenia nabyte na obozie spożytkowali w dalszej pracy nad przygotowaniem się do zaszczytnej służby, jaka ich czeka w szeregach Z. S. Skolei przemówił p. Błasiński, dziękując strzelcom — nauczycielom za ich bezinteresowną pracę na obozie. Następnie Komendant Powiatu ZS. ob. Dębski, żegnając uczestników obozu wskazał na cele i znaczenie pracy w szeregach ZS., oraz podziękował tym wszystkim, którzy pomocą materjalną przyczynili się do uruchomienia obozu. P. dr. Gawlas wręczył najlepszym hufcom i zawodnikom dyplomy za osiągnięte wyniki w zawodach W. F., strzeleckich i pływackich organizowanych na obozie. W dalszym ciągu do zebranych „Orląt" przemówił ob. Bożek, wskazując na znaczenie mającego się odbyć przyrzeczenia, poczem „Orlęta" złożyły ślubowanie W końcu imieniem „Orląt" przemówił Orlę Pietrek z hufca z Siemianowic, poczem na znak zamknięcia obozu, przy dźwiękach hymnu państwowego, spuszczono flagę państwową i organizacyjną.

W dniu 22 czerwca br. przybył do ŻOŁKWI Komendant Główny Z. S. ob. ppłk. Frydrych wraz z Komendantem Okręgu VI. Z. S. ob. mjr. Kleinem i przeprowadził inspekcję Powiatowej Komendy i Zarządu ZS. Równocześnie odbyło się posiedzenie Powiatowego Zarządu Z. S., w którym wzięli udział Prezes Pow. Zarządu ob. Korczyński Komendant Pow. ob. Łętkowski, Sekret. Pow. ob. Jamroz, Skarbnik ob. Szczypień i Refer. Prop. ob. Pundyk. Na posiedzeniu powyższem ob. Komendant Główny omówił ważniejsze sprawy organizacyjne. Po posiedzeniu zwiedził zabytki historyczne Żółkwi, poczem wyjechał do Lwowa. W ostatnich tygodniach czerwca odbyły się we wszystkich oddziałach Z. S. powiatu żółkiewskiego Walne Zgromadzenia, które wykazały wzrastające stale uświadomienia społeczne u strzelców. Dnia 28. czerwca b. r. odbyło się na strzelnicy małokalibrowej Z. S. w Żółkwi uroczyste otwarcie Tygodnia Strzelania do tarczy obrony narodowej. Po oddaniu pierwszych strzałów przez Pana Starostę powiatowego Emeryka, zastępcy Dowódcy 6 p. s. k., majora dypl, Święcickiego i innych przedstawicieli władz i stowarzyszeń popisywały się szerokie rzesze publiczności swą zręcznością strzelecką.

W Święcie Morza w KAŁUSZU, zorganizowanym przez L. M. K. w dniach 28 i 29 czerwca rb. wziął udział Z. S. przez wystawienie kompanji strzeleckiej oraz Sekcji Kajakowej Z. S. Formacje te wraz z delegatami Z. S. brały udział w uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym, w akcji propagandowej, w puszczaniu wianków na Łomnicy i otwarciu przystani kajakowej.

W dniu Święta Morza w SUCHEJ odbyły się zorganizowane przez tut. Oddział Z. S. zawody sportowe oraz zawody koszykówki i siatkówki. Zawody obejmowały trójbój lekkoatletyczny: bieg na 100 m. skok wdal i pchnięcie kulą. Na pobliskim stawie odbyły się regaty kajakowe, którym przypatrywały się tłumy mieszkańców. Do rozgrywek stanęły drużyny Harcerstwa kol. w Suchej K. P. W. w Suchej K. S. M. P. obóz w Suchej i drużyny tut. Oddziału Z. S. w rozgrywkach I miejsce zajęła drużyna K. P. W. w Suchej tak w siatkówce jak i w koszykówce, zaś w trójboju K. S. M. P. Sucha. Zawody i rozgrywki były atrakcją programu Święta Morza w Suchej i cieszyły się dużem zainteresowaniem mieszkańców.

Staraniem Powiatowej Komendy Związku Strzeleckiego w MIECHOWIE, odbyły się w dniu 2 maja r. b. na stadjonie P. W. i W. F. zawody lekkoatletyczne dla członków. Pierwsze miejsce zajęli: w biegu 60 m. p. Domagalska (10.2), w skoku wdal: p. Domagalska (3:46), w pchnięciu kulą p. Mochalska Julja (wszystkie z Oddz. Z. S. Słomniki); w biegu 100 mtr. dla panów pierwsze miejsce zajął Szafarski Paweł (11.9), w skoku wdal: Szafarski Paweł (6.35), w rzucie granatem: Barczyński (66 mtr.) wszyscy z Oddz. Z. S. Miechów. Ponadto poza konkursem startował w biegu na 100 mtr. Dutkiewicz (Gimn. im. T. Kościuszki Miechów), uzyskując najlepszy wynik dnia (11.3). Po zawodach lekkoatletycznych odbyły się zawody piłki siatkowej między Oddz. Z. S. Luborzyca, a Oddz. Z. S. Wawrzeńczyce, z wynikiem 2:0. Dnia 3 maja w ramach „Święta Narodowego" odbył się „Narodowy Bieg Naprzełaj" na trasie 4 klm. z udziałem 18 zawodników. Warunki atmosferyczne, oraz trudna naogół trasa utrudniały zawodnikom uzyskanie stosunkowo dobrych wyników. Pierwsze miejsce zajął Ob. Zegadło (O. Z. S. Kozłów) w czasie 16.28. O godzinie 16,30 po południu na stadjonie P. W. i W. F. odbył się pierwszy towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy Cracovią 1 b. a. K. S. Z. S. Miechów z wynikiem 4:3. Przed rozpoczęciem



Ob. Komendant Główny Z. S. ppł. M. Frydrych (w środku) na inspekcji Zarządu i Komendy Powiatu Związku Strzeleckiego w Żółkwi.



W świetlicy Oddziału Z. S. Łowce.

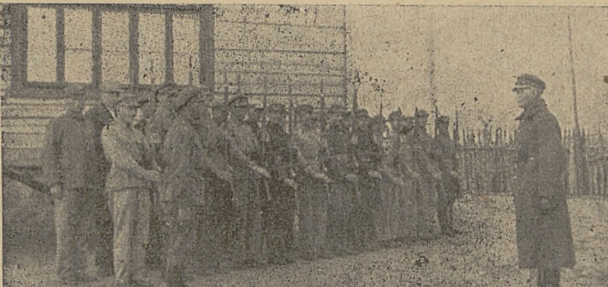
meczu Prezes Klubu Sportowego przy Z. S. Ob. dyr. Gimn. Łapka powitał Cracovię w serdecznych słowach, wręczając jej piękny proporczyk Na zakończenie imprez Prezes Zarządu Powiatu Z. S. Ob. Insp. Chlewski w obecności Władz Państwowych i Samorządowych wręczył uroczyście zawodnikom żetony i efektowne dyplomy.

Zarząd Oddziału Z. S. w WOLI RĘBKOWSKIEJ, powiatu garwolińskiego, zorganizował w dniu 1 czerwca 1936 r. w miejscowości Wilkowyja „Święto Oddziału Z. S.". Święto to zaszczycili obecnością: Komendant Powiatowy P. W. i W. F. p. por. Pająk, Komendant Powiatowy Z. S. st. kompanijny ob. Wł. Godźwon z małżonką, Sekretarz Zarządu Pow. Z. S. ob. Z. Dyjak, miejscowy Ks. Proboszcz An. Wielgosz i inni. Do zawodów sportowych stanęło 9 strzelców. Nagrody za najlepsze wyniki otrzymali: 1) strz. Mroczek z pododdz. Wilkowyja, 2) strz. Talar z pododdz. Budy Uśniackie. Święto Oddziału Z. S. zgromadziło liczną ludność tak miejscową jak i okoliczną. W szczególności duże zainteresowanie wzbudziły zawody.

W dniu 24 maja br. odbyła się uroczystość „Dziesięciolecia" istnienia Oddziału Z. S. KATOWICE—BRYNÓW, któremu to Oddziałowi danem było obchodzić uroczystość w nowo-wybudowanej Świetlicy w Brynowie. Świetlica ta została wybudowana dzięki ofiarności społeczeństwa, wydatnej pomocy Funduszu Pracy i wytrwałości strzeleckiej przez darmowe dniówki, przepracowane przez strzelców przy budowie. W dniu Dziesięciolecia istnienia Oddziału zostało dokonane poświęcenie nowej placówki strzeleckiej przez Ks. Maj. Bombasa. Po przemówieniach protektora Prezydenta Dr. Adama Kocura, Prezesa Zarządu Powiatu Grodzkiego Z. S. ob. Dr. Fiuczka, oraz przedstawiciela Podokręgu Z. S. „Śląsk" mec. Strzelczyka, Komendanta Powiatu Grodzkiego Z. S. ob. Karwana, brać strzelecka ochoczo spędziła wieczór w swej nowo-powstałej świetlicy.

Na zakończenie obozu Orląt Z. S. w GISZOWCU w ramach programu wyszkoleniowego Orląt Z. S. urządzono rozgrywki między hufcowe w grach sportowych (koszykówce, siatkówce i walce narodów). Do poszczególnych rozgrywek stanęło po 20 zespołów. Wyniki poszczególnych zespołów są następujące: W koszykówce: Drużyna Orląt Z. S. Nowa Wieś pokonała drużynę Orląt z Kończyc 22:0 (8:0). Trzecie miejsce zajęła drużyna hufca Orląt Z. S. Janów. W siatkówce: wywalczyła sobie mistrzostwo drużyna hufca Orląt Z. S. Nowa Wieś, przed Kończycami i Wełnowcem. W „walce narodów": zdobyła także mistrzostwo obozu i powiatu drużyna hufca Orląt Z. S. Nowa Wieś, przed Wełnowcem i Przełajką. Poszczególne rozgrywki stały na wysokim poziomie, gdyż wszystkie drużyny były technicznie dobrze przygotowane. Z okazji Święta Morza, Komenda Obozu urządziła zawody pływackie, do których zgłosiło się 35 Orląt. Wyniki poszczególnych konkurencji są następujące: I. 5 mtr. — styl dowolny: 1. Buchalik, Z. S. Nona Wieś, 47.4 sek., 2. Mojzel, Z. S. Giszowice, 50.2 sek. II. 100 mtr. — styl klasyczny: 1. Buchalik, Z. S. Nowa Wieś, 1.58.6 sek. 2. Majzel, Z. S. Giszowiec, 2.10 sek. III. 50 mtr. — na wznak: 1. Papoń, Z. S. Giszowiec, 1.8 sek. 2. Imiela, Z. S. Giszowiec, 1.10.5 sek. IV. Nurkowanie: 1. Sopia, Z. S. Pawłów 23 m. — 23.2 sek. 2. Buchalik, Z. S. Nowa Wieś 20.22 m. — 17.9 sek. V. Skoki z wys. 3 mtr.: 1. Papoń, Z. S. Giszowiec. 2. Buchalik, Z. S. Nowa Wieś VI. Skoki z wysokości 5 m.: 1. Buchalik, Z. S. Nowa Wieś. 2. Papoń, Z. S. Giszowiec W przerwach pomiędzy poszczególnemi konkurencjami odbywały się pokazy pływackie, skoki i gra w piłkę wodną, które zostały urządzone przez Towarzystwo Pływackie w Giszowcu.

Święta pw. i wf. w Związku Strzeleckim postanowiono obchodzić w tym roku nie wyłącznie w centrum powiatu, tj. w mieście ROHATYNIE, lecz w poszczególnych ważniejszych odcinkach terenu. Przez tworzenie Komitetów uroczystości rozbudzono zainteresowanie na prowincji i nawiązano kontakt z miejscowemi czynnikami społecznemi. Co niedzielę zatem — od maja począwszy urządzano święta w innem miejscu. Komendant powiatu pw. kpt. K. Laskowski wyjeżdżał na dwa dni przed świętem wraz z komendantem powiatowym Z. S. i sierżantami pw., urządzając wszędzie strzelanie skoncentrowanych oddziałów i przeprowadzając zawody o P. O. S. Odbyto szereg konferencyj z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa jak: duchowieństwem, ziemiaństwem i nauczycielstwem. Wytworzono w ten sposób nietylko duży efekt dla samych uroczystości, lecz i grunt dla spotęgowania pracy strzeleckiej na przyszłość. Wyjazd ze sztandarem Z. S., udział jaknajwiększej ilości członków Zarządu i Komendy pow. Z. S., obecność na każdem święcie p. starosty G. Janeckiego, reprezentacji armji w osobach komendantów pw. z Rohatyna i Brzeżan, reprezentacyj gmin, udział wreszcie szkół i nauczycielstwa — wywołały wszędzie poważne



Kompanja ćwiczebna Oddziału Z. S. Łowce.

i korzystne wrażenie. Po nabożeństwie w miejscowych kościołach, na których wygłoszono kazania okolicznościowe — tysiączne masy wylegały na obrany plac, gdzie starosta w tow. kpt. Laskowskiego odbierał raport. Przemówienia ob. prezesa zarz. pow. Czaplińskiego miały jako motto wyjątki z przemówień na wielkiej odprawie Z. S. w Warszawie, wywarły też silne wrażenie na zebranych. Po przemówieniach następowały twarde słowa przysięgi, odbieranej od strzelców, defilada wobec przedstawicieli władz — wreszcie odmarsz na wspólny obiad strzelecki. Podczas obiadu przemawiał p. starosta, akcentując ważność prac i rozwoju Związku Strzeleckiego na naszych ziemiach. Chóry, popisy strzelców, tańce, festyny i różnego rodzaju przedstawienia kończyły każdorazową uroczystość. W uświetnieniu uroczystości wielką rolę odgrywało miejscowe duchowieństwo polskie, które błogosławiło strzelcom w zbożnej pracy dla dobra Narodu. Ogółem zorganizowano święta w miejscowościach: ROHATYN, ŻURÓW, BURSZTYN, KĄKOLNIKI, BUKACZOWCE i LIPICA DOLNA. Zdobyto na nich odznak strzeleckich około 370 i takąż samą ilość P. O. S.

W dniach 22 do 24 czerwca br. przprowadził Komendant Główny Z. S. ppłk. M. Frydrych inspekcję VI. Okręgu Z. S., LWÓW wizytując powiat żółkiewski, oddział Z.S. w Winnikach, kurs pracy kobiet w Brzuchowicach. Kmdę powiatu grodzkiego, Akademicki Oddz. Zw. Strzel., Klub Sport. Zw. Strzel. i Klub Motocyklowy Z. S. Ponadto Kmdt. Główny Z. S. wziął udział w plenarnem posiedzeniu Zarządu VI. Okręgu Z. S. Korzystając z pobytu we Lwowie, ppłk. Frydrych wręczył zastępcy Dowódcy 40 p. strzelców lwowskich ppłk. Dypl. Andrzejowi Liebichowi, byłemu attaché wojskowemu w Rydze szkatułkę ze stylizowanym Orłem strzeleckim na pamiątkę współpracy Związku Strzeleckiego z łotewskimi Aizsargami i estońskim Kaitseliitem. Ppłk. dypl. Liebich na swem stanowisku w Rydze przyczynił się w bardzo wysokim stopniu do nawiązania przyjaznych stosunków pomiędzy Związkiem a wyżej wymienionemi organizacjami.



Uczestniczki Kursu Wstępnego Komendantek Z. S. w Tarnopolu wśród orląt miejscowego oddziału.

Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego „Guma" w SANOKU na posiedzeniu w dniu 12. czerwca br. doceniając w pełni wielkie znaczenie Funduszu Obrony Narodowej, uchwalił złożyć na ten cel kwotę zł. 50,— (złotych pięćdziesiąt) jako swój udział w ogólnym wysiłku Narodu Polskiego, wzywając równocześnie wszystkie inne oddziały Związku Strzeleckiego do takiego samego czynu, uzależnionego od zasobów i siły finansowej danego oddziału.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dn. 12. VII. do dn. 18. VII.).

Niedziela, 12.VII. 9.00 Nabożeństwo z Torunia. 14.30 Słuchowisko p. t. „Ojcowizna". 15.30 Muzyka rozrywkowa z płyt. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Słuchowisko p. t. „Pozytywka". 18.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Wieczór wśród górali".

Poniedziałek, 13.VII. 16.45 „Wakacje bez wyjazdu" — pogadanka. 17.30 Koncert Tow. Mandolinistów „Maska" z Wilna. 19.00 *Audycja strzelecka.* 19,30 Stare tańce. 20.30 „Pod urokiem Prowancji" — feljeton. 21.00 Koncert wieczorny.

Wtorek, 14.VII. 16.45 „Car Szujski w Warszawie" odczyt. 17.00 Koncert z Parku Wilsona w Poznaniu. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.30 Koncert Kapeli Ludowej.

Środa, 15.VII. 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 „Pieśni wiosenne". 17.50 „Adam Czartoryski" — odczyt. 19.30 „Czepiny" — obraz z „Wesela na Górnym Śląsku" 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji". 21.30 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej.

Czwartek, 16.VII. 16.00 Koncert z Ciechocinka. 16.45 Odczyt wojskowy. 19.00 „Panienka radjowa" — słuchowisko w Teatrze Wyobraźni. 20.00 Hiszpańska pieśń ludowa. 21.00 Nasze pieśni.

Piątek, 17.VII. 16.00 „Na cześć słońca" — audycja muzyczna. 16.45 „Wolna szkoła wojskowa w Warszawie w latach 1914—1915". 19.00 Koncert symfoniczny z Wawelu w Krakowie. 22.15 Koncert laureatów wiedeńskich.

Sobota, 18.VII. 15.45 „Ze śpiewem przez Polskę" — audycja muzyczna. 17.00 Koncert z Poznania. 17.50 Puszcza rudnicka — pogadanka. 19.00 „Na zakończenie tygodnia" — muzyka lekka. 20.15 Audycja dla polaków zagranicą: „Poznajmy Wileńszczyznę". 22.15 Kwintet Salonowy oraz muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 25.

Lanka
E
Kajak
Koszykówka
Awionetka
A
Tenis
Lina
Ewaryst
Trapez
Y
Kolcówki
Aeronautyka

Redakcja otrzymała 78 rozwiązań — wszystkie prawidłowe. Plecak brezentowy, wylosowała ob. Bulzacka, Łask.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 26.

Janek — Adolf.

Nadesłano 39 odpowiedzi. Drugie imię odgadli wszyscy Czytelnicy, ale z pierwszem było wiele kłopotu. Ponieważ jednak trudność w rozwiązaniu wynikła z tego powodu, że na kliszy drukarskiej powstała rysa, którą Obywatele uważali za literę, należącą do imienia — wszystkie rozwiązania dopuszczone zostały do losowania nagrody.

Menażka aluminjowa przypadła w udziale ob. Doktorskiemu — Warszawa.

HUMOR STRZELECKI

PRZED EGZAMINEM.

Przed zakończeniem kursu pyta się jeden obywatel drugiego.

— Powiedz mi Antek, jakie chciałbyś dostać zadanie na egzaminie.

Antek: — Wytrzeć tablicę.

DOBRY POMYSŁ

Ciocia małego Jasia wybiera się na bal kostjumowy, ale nie może znaleźć odpowiedniego kostjumu dla swej okrągłej figury.

W tem odzywa się Jasio:

— Ciociu, ja cioci dam radę. Niech ciocia przebije przez brzuch kołek i pójdzie na bal jako rolmops.

CO CZYTAĆ

Józef Jaremski. — LUDZIE Z PARTERU. — *Wyd. „Płomień". Warszawa 1936 r.*

W literaturze, jak i w każdym zresztą innym dziale sztuki, pewne tematy stają się co pewien czas „modne". Teraz jest właśnie taka „moda" na proletarjat i „szarego człowieka". Kto żyw pisze o „szarym człowieku".

Nie mam tu na myśli poważnych kierunków literackich, a tylko tematy „modne". Większość współczesnych t. zw. „społecznych" pisarzy ujmuje typ robotnika, typ proletarjusza bardzo szablonowo i powierzchownie.

Luźne te uwagi nie są zresztą krytyką „Ludzi z parteru", a tylko ogólnemi refleksjami, które nasuwają się w związku z tematem książki Jaremskiego.

Główny bohater powieści Janek Koja jest dzielnym chłopcem. Od małego poniewierany przez los, którego narzędziem jest macocha, — nie załamuje się, a nawet twarda szkoła życia robi mu dobrze. Stwarza mocny typ uczciwego i ambitnego robotnika.

Główny zarzut, jaki można zrobić autorowi, to niedostateczne pogłębienie charakterów. Kwestja robotnicza, walka klasowa — ledwie dotknięta. Podejście do tak zasadniczych i ważnych tematów jest zbyt powierzchowne i ogólnikowe.

Dodatnim natomiast elementem książki jest pewien optymizm autora w przeciwstawieniu do ogólnie przyjętej i uznanej poprostu za nieodzowną — beznadziejności „szarego człowieka".

Ogólnie biorąc „Ludzi z parteru" zaliczyć można raczej do lepszych prac naszych młodych pisarzy.

Tadeusz Łubieński. PRZEWROT USTROJU POLSKIEJ WSI. *Kraków, 1936. Nakładem autora.*

Autor tej broszury ma za sobą przeszło 40 lat pracy społecznej w organizacjach katolicko - ludowych a ostatnio w Akcji Katolickiej. Na gruncie religijnym — jak sam pisze — miał ze wsią bliski kontakt jeszcze za czasów zaborczych w sprawach Unji pod zaborem rosyjskim i w sprawie kulturkampfu w zaborze pruskim, a w zaborze austrjackim brał udział w związkach katolicko - społecznych, sodalicjach i t. p.

W broszurce swej przeprowadza autor szeroką krytykę dzisiejszego ustroju społecznego i gospodarczego wsi i szkicuje zasady nowego ustroju. Nie brak w tej broszurce myśli ciekawych a nawet głębokich, ale trzebaby je wyławiać z powodzi ogólników i frazesów. Rzecz godna uwagi, że ten niewątpliwie zasłużony dla organizacyj klerykalnych działacz krytycznie ocenia kler a zwłaszcza jego akcję za budową kościołów. Uważa on, że „nawet tak szlachetny cel jak budowa kościoła powinien czasem innym, na chrześcijańskim miłosierdziu opartym celom ustąpić".

Dla podciągnięcia wsi autor domaga się zorganizowanego, konkretnego planu pracy, ujmującego całokształt życia na wsi, a przedewszystkiem zapewniającego jej ciągłość. Sądzi on również, że praca tego rodzaju „powinna stać się przymusem, który społeczeństwo przez swoje ciała ustawodawcze powinno sobie narzucić w formie ustawy". Byłaby to więc przymusowa służba pracy dla dobra wsi, wykonywana pod kontrolą samorządu. Na takiem ujęciu sprawy przebudowy wsi zaważyły niewątpliwie wzory Niemiec (służba pracy) i Bułgarji.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

RADJO TO NAJLEPSZY DYSKRETNY PRZYJACIEL.

Doniosła rola radja została już dowiedziona, przedyskutowana i ogólnie uznana. Radjo u nas, w Polsce, szczególnie wielkie posiada znaczenie wobec niedostatecznych jeszcze środków komunikacyjnych, a co zatem idzie trudności w dostarczaniu poczty, gazet i t. d.

Są to już rzeczy niepodlegające dyskusji.

Jednakże i tu znalazło się pewne „ale", które winno ulec właściwemu naświetleniu.

Niema już u nas ludzi, którzy nie chcieliby mieć radja. Można powiedzieć, że są tylko ludzie, których stać na radjowy wydatek, lub nie.

A jeśli tak jest, to odrazu nasuwa się pytanie, dlaczego w porównaniu do innych krajów tak mało u nas jeszcze radjoabonentów?

Oczywiście poważną rolę odgrywa tu owa część ludzi, niemogących wydać nawet tej drobnej sumy, jaką jest cena detektora.

Jest również kategorja ludzi, którzy ze względu na swe finansowe możliwości wiszą niejako między niebem a ziemią. Stać ich jest na detektor, może na coś więcej jeszcze, ale oni chcieliby mieć odbiornik lampowy. Koniecznie odbiornik lampowy! Więc zwlekają z dnia na dzień i w rezultacie pozbawieni są błogosławionego wynalazku.

Należałoby się zatem zastanowić, czy rzeczywiście odbiornik kryształkowy w porównaniu z odbiornikiem lampowym przedstawia tylko aparat przeznaczony dla drugiej klasy obywateli, czy rzeczywiście detektor jest tylko namiastką radja?

Tak nie jest. Jeśli weźmiemy pod uwagę wszelkie okoliczności, jakie spotykamy przy słuchaniu radja, dojdziemy do przekonania, że oba typy radjowych aparatów, a więc odbiornik kryształkowy i odbiornik lampowy, posiadają swoje szczególne zalety, które mogą odgrywać decydującą rolę przy wyborze.

Odbiornik lampowy to, możnaby powiedzieć, doskonały towarzysz zabawy.

Jest w miarę dyskretny, niekrępujący. Można oden odchodzić, można słuchać go z przyległego pokoju, a nawet potańczyć przy nim w takt jazzbandowej piosenki.

Jego zaś skromny towarzysz: detektor, przynosi z sobą pewne niewygody. Nie można ruszać się z miejsca i — to właściwie już wszystko. Prawda, że w przeciwieństwie do pierwszego może go słuchać tylko bardzo ograniczona ilość ludzi. To już jest jednak tylko kwestja ilości, a nie jakości.

Zato jak prawdziwy przyjaciel jest dyskretny i nienarzucający się. Gdy człowiek, co często się zdarza, chce być zupełnie sam, detektor stając się łącznikiem ze światem kulturalnym, nie odbiera mu wrażenia potrzebnej samotności, co ma miejsce przy donośnym tonie głośnika.

Więc niech się nie martwią ci, których nie stać na kupno odbiornika lampowego. To przyjdzie z czasem. Narazie zaś skromny detektor niech zajmie swoje właściwe miejsce w każdym domu. Bo nie jest on Kopciuszkiem, nie jest aparatem kupionym tylko dlatego, że na droższy nas nie było stać. Stanie się on wiele razy naszym bliskim przyjacielem.

A najważniejsze, że takie czy inne radjo — ale w każdym domu, w każdej chacie powinno się znaleźć. Bo proszę zwrócić uwagę na domy, gdzie niema jeszcze radja: w każdym domu jest miejsce na radjo...!

Pora zaś na kupno radja „Detefonu" jest bardzo odpowiednia. Ostatnio każdy może „kupić" je darmo! Na mocy bowiem zarządzenia Ministra Poczt i Telegrafów każdy, kto nabędzie „Detefon" lub „Echo" do dnia 31 sierpnia r. b. — zwolniony będzie z opłaty wstępnej, abonamentowej i rat za odbiornik aż do 1 października rb. Niema więc już żadnych przeszkód! Czy kto niema pieniędzy, czy może kto waha się jeszcze — nadszedł moment decyzji! Od dziś wszyscy otrzymujemy odbiorniki zadarmo. Czy można i czy wypada nie brać?

WAKACJE MŁODZIEŻY POD ZNAKIEM RADJA.

Radjo jest niewątpliwie wypróbowanym przyjacielem młodzieży, zarówno starszej, jak młodszej. Ileż przecież specjalnych audycyj, poświęconych młodzieży, organizuje Polskie Radjo w ciągu jednego roku, audycyj bądź ściśle dydaktycznych, literackich, muzycznych (przypominamy tu m. in. w wysokim stopniu atrakcyjny międzynarodowy koncert z października ub. r. „Młodzież całego świata śpiewa"), bądź dyskusyjnych, że wymienimy, cieszącą się wielkiem powodzeniem, audycję, nadaną w b. r. p t. „Młodzież mówi o sobie", albo inną podobnego typu p. t. „Miejsce dla młodych". Nie chodzi tu zresztą o szczegółową w tym względzie statystykę, ile o podkreślenie wymownego faktu, iż potrzeby intelektualne i duchowe młodzieży, jej zainteresowania, sięgające w najrozmaitsze dziedziny, są przedmiotem żywej i nieustannej troski Radja. Że młodzież ze swej strony wpełni docenia tak pożyteczną dla siebie działalność radjofonji, świadczą choćby owe setki listów, pełnych wdzięczności, jakie Polskie Radjo otrzymuje od młodzieży.

Okres wakacyj, okres wyjazdów na kolonje i letniska, nie powinien żadną miarą przyczynić się do rozluźnienia zadzierzgniętych z Radjem węzłów. Czyż zresztą można pozbawiać się źródła niewyczerpanych rzetelnych atrakcyj, jakiem jest radjo, pozbawiać się przyjaciela, z którego kompetentnych rad i wskazówek korzystało się rok cały, z przyczyny ewentualnych letnich wyjazdów? Przecież radja słuchać możemy wszędzie, i w domu i na powietrzu, na kolonjach i w obozie harcerskim.

OBOWIĄZKIEM organizacyjnym KAŻDEGO STRZELCA i ODDZIAŁU jest PUNKTUALNE wpłacanie prenumeraty „STRZELCA"